Rok I. Warszawa, dnia 20 października 1933 r. Nr. 2.
(Numer listopadowy)



W KRĘGU WODZÓW

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY ukazuje się 20-go każdego miesiąca

PIĘTNAŚCIE LAT.

(Na Święto Państwowe 11-go listopada.)

Cechą harcerską jest czujność, która nie pozwala harcerzowi przejść ślepo i obojętnie wobec zdarzeń, idących ku niemu od zewnątrz. W dniu 11-go listopada spotka się on ze zdarzeniem, na które szczególnie żywo musi zareagować i w sposobie tej reakcji okazać swą miłość i swoją gotowość służby dla Polski.

11-go listopada obchodzimy święto państwowe, które zbiega się tym razem z 15-letnią rocznicą niepodległości.

Co w tym dniu musimy sobie uprzytomnić?

Przedewszystkiem drogę, jaką Polska przebyła w tym czasie. 15 lat temu w twardym trudzie na wrogu zewnętrznym i wewnętrznym wywalczywszy swą niepodległość, krwawiła Polska setką ran. Wszystko w niej było niezorganizowane: nie było jednolitej armji, nie było aparatu administracji państwowej, nawet granic nie było! A kraj, jak długi i szeroki, wycieńczony był wojną, zrujnowany, zniszczony. — Oto był start życia naszego odrodzonego Państwa!

Minęło ledwie 15 lat. Cóż to jest 15 lat w życiu narodu? A oto Polska jest dziś państwem silnem, z którem liczą się inni. Jest dalej Polska państwem dobrze zagospodarowanem, stawiającem dzielnie czoło kryzysowi. Przez tak krótki przeciąg czasu zorganizowaliśmy to państwo od podstaw, na każdym odcinku zbiorowego życia. Wybudowaliśmy Gdynię i setki mostów, dziesiątki kilometrów dróg, tysiące gmachów — urzędów, szkół, kolonij mieszkalnych. Nasza armja jest wzorem dla sąsiadów. W jakąkolwiek stronę życia wejrzymy, porównamy to, co było z tem co jest dziś, musimy stwierdzić ogrom dokonanej pracy, potęgę naszych własnych sił i możliwości, które pozwoliły nam zupełnie samodzielnie, bez obcej pomocy stworzyć fundamenty i wybudować na nich silny gmach naszej państwowości!

Tę właśnie niezmierną siłę, zaklętą w nas samych, której wydobycie na wierzch i wykorzystanie dla czynów wielkich, uzależnione jest jedynie od naszej dobrej i silnej woli — uświadomić sobie musimy w dniu 11-go listopada. A świadomość ta musi nas prowadzić do wytężonej, upartej, zaciętej pracy na naszym odcinku każdego dnia i każdej godziny. Obliczmy nasze szanse, nasze możliwości i dzień święta państwowego uczcijmy postanowieniem i podjęciem tak właśnie zrozumianej pracy.

*

Parę tygodni temu, 6-go października, w święto jazdy na krakowskich błoniach widziałem Marszałka Piłsudskiego. Siwy, legjonowy mundur, maciejówka, przygarbione plecy, groźne siwe brwi i długie wąsy — cała ta charakterystyczna sylwetka przyciągała oczy wielotysięcznych tłumów. Dla Niego tu przybyli ze wszystkich zakątków Polski — nie dla ułańskiej parady. Przybyli tu, aby Go ujrzeć na własne oczy, lub, żeby Go ujrzeć znowu. Żeby się upewnić, że jest, że jest przy dobrem zdrowiu. Co za dziwna moc, fascynująca masy, w tym człowieku?

— On to wywiódł pierwszą garstkę żołnierzy polskich do boju, wzywając społeczeństwo do czynnej, samodzielnej walki o niepodległość. On to założył podwaliny armji polskiej, która pod Jego kierownictwem w latach pokoju rozkwitła do stanu dzisiejszego. On wielkiem zwycięstwem nad Bolszewikami uratował młodą Polskę od zagłady. On skierował ją z fałszywych torów na drogi należytego rozwoju. Zwycięski wódz na polu walki i wielki organizator. Człowiek, który jest dla nas symbolem najofiarniejszej i najbardziej celowej pracy dla Polski. — Dlatego, gdy Polska obchodzi swe święto państwowe, żaden jej wierny obywatel nie może pominąć w niem osoby Pierwszego Polski Marszałka.

NA ŚWIĘTO ZMARŁYCH.

Zbliża się Dzień Zaduszny — święto zmarłych... Tłumy ludzi ciągnąć będą na cmentarze, najgęściej zaludnione miasta, kędy pod zimnemi kurhanami kryją się doczesne szczątki drogich im osób...

I my tam pójdziemy, aby dać upust uczuciom miłości, wdzięczności, czy czci, jaką żywiliśmy dla tych, którzy odeszli w zaświaty. Pójdziem uporządkować i przybrać ich mogiłę, odmówić paciorek za spokój ich dusz i podumać...

A jest nad czem dumać w tem mieście żałoby.

Myśl nasza mimowoli ulata nad ziemię i biegnie w nieznany nam czas i w nieznaną przestrzeń wieków — w świat nam utajony — w życie tajemne, zagrobowe...

W świetle Chrystusowej nauki rozjaśniają się nam nieco tajemnice tego życia: wieczne bytowanie duszy ludzkiej upojonej nieziszczalnem szczęściem, szczęściem płynącem z poznania Prawdy, Dobra i Piękna — albo pogrążonej w nieskończonej rozpaczy z powodu utraty Tego Najwyższego Bytu.

I życie nasze doczesne w obliczu śmierci, zamkniętej w mogiłach cmentarnych, innego nabiera wyrazu, znaczenia: pielgrzymką jest tylko do wiekuistej Ojczyzny.

Ale święto zmarłych nietylko takie nasuwa nam refleksje...

Ono jest wielkiem Memento o tych licznych, licznych zmarłych w ciągu całych stuleci...

Gdy w pobożnem skupieniu staniesz w ten dzień na cmentarzysku — to przed oczyma Twej wyobraźni — niby w poważnej, żałobnej rewji — przesuną się duchy nietylko Twoich krewnych, ale ziomków Twoich z zamierzchłych wieków i lat ostatnich, ziomków, których ciała nie kryje może cmentarna mogiła, gdyż gdzieś hen daleko życie swe ofiarnie oddali w potrzebie Ojczyźnie... przesuną się duchy Twych sióstr i braci: harcerek i harcerzy, którzy u zarania swego życia legli na posterunku służby Polsce...

Nie zapomnisz o nich w ten dzień... W modłach za zmarłych wspomnisz o nich na poczesnem miejscu. A jeśli w środowisku Twojem jest mogiła, kryjąca szczątki tych szarych bohaterów, przyozdobisz ją, oświecisz i zbierzesz się z gromadą, by wspólną modlitwą i pobożnem skupieniem uczcić Ich pamięć.

I staną przed oczyma naszemi w ten dzień duchy obcych nam napozór i wrogów, co w krwawej rzezi ostatniej wojny światowej legli na ziemiach naszych... Polska pokryta tysiącami wojennych mogił — a w nich złożono na wieczny spoczynek ciała nieznanych nam braci-ludzi, o których w ten dzień Zmarłych myślą może gdzieś na świecie osierocone serca. A mogiły ich może zapomniane, zaniedbane, bo „wraże“ kryją ciała.

I o nich nie zapomnisz. I tam pójdziesz z drużyną Swoją. I przyozdobisz mogiłę i nad nią się społem pomodlisz... A mogiła ta żywo przypomni Tobie i Gromadzie Twojej, żeście harcerze-apostołowie Chrystusowej miłości bliźniego, wielkiego braterstwa narodów.

Kochany Wodzu! Święto Zmarłych daje Ci sposobność nie tylko spełnienia pięknego, zbiorowego „Dobrego Uczynku“, — ale pogłębienia ducha harcerskiego w drużynie, harcerskiej służby Bogu, Polsce i bliźnim. Obowiązkiem Twoim: wykorzystać nadarzającą się sposobność. Wierzę, że spełnisz ten obowiązek. CZUWAJ!

Ks. hm. Marjan Luzar — Czarny Kruk.

Opieka nad grobami w pracy drużyn.

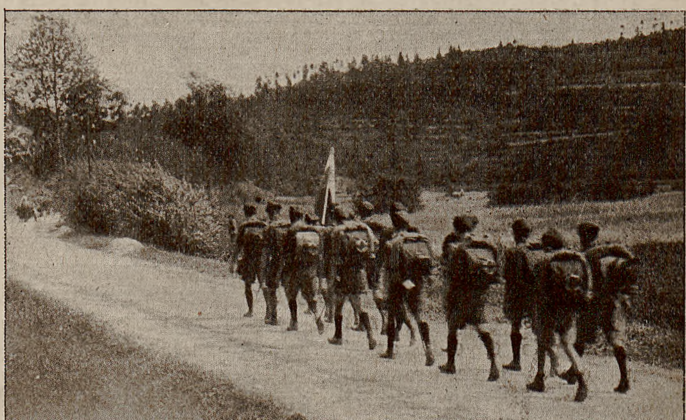
W Tarnobrzegu jest cmentarz poległych w 1920 roku, liczący około 240 grobów. Harcerze tamtejsi rokrocznie pamiętają o tych mogiłach. Opieka ich nad grobami poległych wa już od wiosny:

W ostatni tydzień przed Świętem umarłych wiją wieńce z jedliny, któremi stroją groby, robią wiązanki z zieleni przygotowują lampiony z bibuły lub kolorowego papieru dla osłony świateł przed wiatrem. (O świece stara się komitet złożony z członków K. P. H.). Z zieleni robią też girlandy, łączące jakby w jeden wielki łańcuch, w którym krzyże grobowe są ogniwami. W Święto umarłych cały hufic, w ogólnem milczeniu zapala światła na grobach poległych, aby setkami świateł kolorowych zabłysły jak kwiaty. Długie rzędy świateł są jak blaski kochających serc, mówią o pamięci żywych dla tych, co odeszli na wieczną wartę.

W zeszłym roku **harcerki warszawskie** uprzątnęły i oświetliły zapomniane, opuszczone groby poległych w czasie wojny światowej żołnierzy obcych narodowości. ...Już teraz nie są wrogami... A może i nigdy nie byli?.. Kto wie?.. Niejednego z nich rozkaz tylko wiódł do walki, moje niejeden, jeśli nienawidził to też tylko na rozkaz... Długie zagony świateł płonęły, jak symbol wszechludzkiej miłości“...

W Rzeszowie, w ubiegłych latach harcerze mieli zwyczaj składać przyrzeczenie w wieczór W. W. Świętych u stóp pomnika powstańców 63 r., gdzie zawsze wtedy pełnili straż honorową przy płonącym zniczu. Ślubowali wierną służbę Polsce, jak ich polegli praojcowie.

Z końcem października projektują **harcerze tarnowscy** urządzenie wielkiej gry polowej całego hufca w okolicy Łowczówka, słynnego z bitwy polskich Legionów. Po skończonej grze i ognisku, chcąc uczcić pamięć poległych legionistów, złożą przyrzeczenie harcerskie na grobach bohaterów.



Wspomnienie letniej wędrówki.

Następny numer **„Na Tropie“** poświęcony będzie szybownictwu. Znajdą w nim miejsce artykuły: „Mistrz Grzeszczyk o szybownictwie“, „W cumulusach między jerzykami“ i „Jak przystąpić do budowy modelu szybowca“ i inne.

Do tego numeru **„Na Tropie“** dołącza **bezpłatny dodatek** poświęcony wycieczkom po Czechosłowacji. Dodatek ten otrzymają tylko prenumeratorzy **„Na Tropie“**.

Chłopiec w okresie przekory (11-14 lat)

(Próba charakterystyki.)

Postaram się scharakteryzować Wam chłopca w wieku od 11 do 14 lat mniejwięcej, a więc w wieku, który psychologja rozwojowa nazywa **okresem, lub wiekiem przekory.**

Wszyscy ludzie przechodzą jednakowe okresy rozwojowe, wszyscy podlegają **prawidłowemu rozwojowi.** Psychologja ustaliła pewne prawa, według których każda jednostka się rozwija. Psychologja rozwojowa „pozwala przewidzieć, jaki będzie rozwój każdego normalnego osobnika, kiedy przeciętnie taki osobnik znajdzie się na danym szczeblu rozwojowym i jaka będzie kolejność poszczególnych szczebli rozwojowych, przez które przejdzie". (Surman)

Okres przekory, który tutaj omawiam, jest okresem przejściowym, stoi bowiem na granicy z jednej strony okresu **zainteresowań światem zewnętrznym** (od 7—11 lat), z drugiej strony okresu **dojrzewania** (od 14 lat wzwyż).

Okres przekory cechuje „ogólne **rozdrażnienie, krnąbrność i awanturniczość.** Dziecko, które przedtem było spokojne i zrównoważone, staje się teraz rozdrażnione i przeczulone.

Pod względem rozwoju fizycznego cechuje ten okres szybki wzrost i przybieranie na wadze. Wygląd dziecka niezgrabny (duże ręce), ruchy niezgrabne, ostre, na twarzy rysy bojowości, przekory, wyzwania. Jest to dalszy ciąg okresu wzmożonej siły (okres poprzedni), w którym mamy najwięcej zabaw, opartych na walce, zapasach i bijatykach. Tylko teraz ten nadmierny przyrost sił powoduje **konflikt z otoczeniem,** chłopiec sprzeciwia się otoczeniu tak starszych, wobec których staje się przekornym jak i kolegów, których stale zaczepia; od młodych wyraźnie się odsuwa, uważając się za coś wyższego — gardzi nimi. „Stałe konflikty ze wszystkimi ludźmi, spory prowadzone ze sobą i całym światem, usuwanie się od niego i osamotnienie, podkreślanie własnego **ja** i niewiara w nie prowadzą do coraz dokładniejszego **ujęcia własnej jaźni** i do właściwego jej uświadomienia w następnej fazie". (Ch. Bühler). Chłopiec nie uznaje autorytetu ani rodziców, ani nauczycieli, ani starszych.

Chłopca coś rozsadza od wewnątrz, sam nie wie, co się z nim dzieje. Powodem tego stanu są zmiany fizjologiczne, zachodzące w organiźmie chłopca (gruczoły dokrewne wydzielają t. zw. hormony, które powodują te zmiany).

Kreutz tak charakteryzuje ten okres: „Stany rozterki wewnętrznej, rozdrażnienia i depresji znajdują swój wyraz w pewnej dzikości i zuchwalstwie w zachowaniu się, w ciągłem przeciwstawianiu się drugim, krnąbrności i ustawicznem zaprzeczaniu. Dla tych cech właśnie nazywamy ten okres „wiekiem przekory". Młode jednostki wykazują w tym czasie nawet skłonności do okrucieństwa, obojętność i brak serca dla rodziców i wychowawców, stają się złośliwe i dokuczliwe, psują wszystko i niszczą bynajmniej nie z dawnej ciekawości, jak dany przedmiot w środku wygląda, lecz dla samej chęci niszczenia". W tym okresie zaczyna się budzić instynkt płciowy. W związku z instynktem płciowym występuje nieraz z dużą siłą **popęd do włóczęgi.** „Niepokój wewnętrzny i rozdrażnienie szukają dla siebie ujścia i znajdują je w formie ucieczki do samotności". (Babey).

Postępy w szkole pogarszają się, zapał do nauki słabnie. Z przyjemnością jednak chłopiec czyta takie książki jak: „Robinson", „W pustyni i w puszczy", „Trylogja" a szczególnie takie rzeczy jak powieści Karola Maya, powieści kryminalogiczne Sherlok-Holmes, Jack Teksas. Nie jest to już chęć poznania świata zewnętrznego, chłopcu imponują bohaterowie, którzy sie odznaczają nadzwyczajną siłą fizyczną, niezwykłą zręcznością, przebiegłością. Sam chce być bohaterem, sam przyjmuje ich role, chce dokonać niezwykłych czynów, zajaśnieć sławą.

Jasno uwydatnia się instynkt walki, współzawodnictwo i zamiłowanie do sportów. „Chłopcy są skłonni do awantur, do bójek, zrzeszają się w hordy, prowadzące ze sobą wojny („policjanci i złodzieje", „biali i czerwonoskórzy")" (Surman).

Widzimy również zainteresowanie techniczne i pęd do konstruowania.

Okres ten, jak widzicie, jest ciężki tak dla chłopca, jak i dla wychowawcy. Harcerstwo jednak rozporządza doskonałemi metodami, które pozwalają chłopcu wyżyć się i opanować go, co ważniejsze chłopcy wtedy do harcerstwa najbardziej „ciągną".

Musicie jednak pamiętać o naczelnej zasadzie wychowawczej: **nie wolno postępować wbrew zainteresowaniom młodzieży, a siły wrodzone takie jak popędy i instynkty, skierowywać na drogę społecznie użyteczną.** Harcerstwo ma dlatego tak wielkie powodzenie u młodzieży, bo opiera się i wykorzystuje w całej pełni naturalne zainteresowanie młodzieży. Prof. Szurman powiada: „zainteresowania zostały genjalnie zrozumiane i pedagogicznie zużytkowane przez twórcę harcerstwa Baden Powella", a dalej: „Tryb zajęć harcerskich, a więc wycieczki, współżycie z przyrodą, ćwiczenia w obserwacji, ćwiczenia w zręczności fizycznej i technicznej, jak też wszelkie t. zw. próby sprawności harcerskiej, jak rozpalanie ogniska, budowanie szałasu i namiotu, obserwowanie życia jednego zwierzęcia, zawiązywanie węzła, śledzenie śladów, próbę kima etc. najzupełniej odpowiada zasadniczemu nastawieniu umysłu i zainteresowaniom drugiego dzieciństwa".

Zainteresowanie chłopca w tym okresie poznaliście. **Chłopiec jest w okresie bohaterskim „awanturniczym,** lubi wojny, chce ujarzmiać. Tę siłę popędową musicie umiejętnie wykorzystać: chce się bić, niech się bije, chce zwyciężać, niech zwycięża. Ale, na miłość Boską, nie siedźcie w izbie, bo o awanturę naprawdę nie trudno. Idźcie z chłopcami w pole. Te nasze podchody, skradania się, zdobywania — ile w tem emocyj. Znacie napewno takie gry jak: „Zbóje i żandarmi", „Przekradanie się gońców", „Przerwanie linji kolejowej", „Obronę wsi", „Napad na linję kolejową" i t. p. (Harcerz w polu — Zygm. Wyrobka). Tu znajdzie zaspokojenie instynkt walki i współzawodnictwo. Musicie naprawdę urozmaicić powiedzenie Baden Powella: „harcerstwo to wielka gra". W tym okresie musicie robić dużo zbiórek.

Chłopcu w szkole źle, w domu niewygodnie, a harcerstwo pozwala na wydostanie się z „ciasnych ram życia szkolnego, z atmosfery nudy i przymusu w pola, lasy i wsie, gdzie ma możność obcowania z przyrodą i swobodnego bratania się młodych, pokrewnych nastrojami dusz" (Baley).

W harcerstwie znajduje doskonałą możność zaspokojenia popęd do włóczęgi. Przyczyną tego popędu jest nietylko instynkt płciowy, lecz także pragnienie przygód, poznanie świata, chęć przeciwstawienia się domowi i t. d. Wreszcie nasze obozy wędrowne, biwaki, wycieczki, weźcie nasze obozy stałe z całem ich życiem — tu można ujarzmić przyrodę i być bohaterem.

Przez nasze sprawności, czy rozmaite prace pomysłowe, w izbie czy w obozie, znajdzie ujście pęd do konstruowania.

Więcej przykładów z naszego życia poruszał nie będę, każdy drużynowy i zastępowy łatwo je znajdzie. Chcę na końcu wspomnieć o zastępowym, który prowadzi chłopców w tym okresie. Nie każdy z tymi chłopcami daje sobie radę i drużynowy powinien o tem pamiętać. Zastępowego tych chłopców powinna cechować silna wola i dojrzałość, powinien on działać swojem wystąpieniem i zewnętrznością. **Powinien mieć cnoty bohatera.** Braki cielesne zastępowego więcej znaczą, niż duchowe. Zastępowy ma się chłopcami zająć, musi być ich doradcą i pomocnikiem. Chłopak żąda wtedy oparcia, a czasem nawet opieki, jak od matki. Jednem słowem zastępowy w tym okresie — to bohater.

Aleksander Jamrozek (Wieliczka).



Harcerstwo Polskie we Francji jest na drodze do najlepszego rozwoju. Ubiegłego lata odbyły się tam 4 kursy dla kierowników pracy. Oto przegląd kursu dla drużynowych w Bois-le-Roi.

Stopnie harcerskie w grach i ćwiczeniach.

(Dokończenie).

Młodzik.

6. Przepisz dokładnie w tylu egzemplarzach, ilu masz członków zastępu, Hymn Narodowy, opuszczając wszystkie samogłoski i zmieniając kolejność zwrotek. Wręcz chłopcom równocześnie kartki. Kto odtworzył cały tekst i ustalił właściwą kolejność zwrotek, oddaje kartkę zastępowemu, poczem bez rozkazu śpiewa zastęp chóralnie cały Hymn.

Podobnie postąp na następnych zbiórkach z a) „Rotą", b) „Wszystko co nasze", c) „Boże coś Polskę", d) Hymnem drużyny, Hufca lub Chorągwi. Gdy chłopcy nie opanowali pamięciowo tekstu, powtórz ćwiczenie.

7. Przepisz po dwie dowolne zwrotki „Hymnu Narodowego" i „Wszystko co nasze", mieszając dowolnie wyrazy obu pieśni. Wręcz każdemu chłopcu po jednym tekście i każ odtworzyć obie pieśni. Chłopcu, który to pierwszy uskuteczni wpisz dwie kreski, następnemu zkolei jedną. Możesz to ćwiczenie utrudnić, opuszczając samogłoski.

8. Rozłóż ślepą mapę Polski. Zgromadź chłopców dokoła mapy. Wskazuj cienkim patykiem góry, rzeki, miasta, państwa sąsiednie. Każ je nazywać chłopcom. Kto nazwie pierwszy?

9. Wobec zebranych wokoło politycznej mapy Polski chłopców, wymieniaj ważniejsze pasma górskie, rzeki, jeziora, miasta, miejscowości historyczne. Każ je wskazać na mapie. Kto zrobi to pierwszy?

10. Wręcz chłopcom po ćwiartce arkusza papieru. W ciągu 10 minut bezwzględnej ciszy niech wpiszą na nich: a) imiona i nazwiska znanych postaci historycznych, b) ich zasługi dla Polski i harcerskie cechy charakteru.

Zarządź konkurs na: 1. największą ilość znanych postaci historycznych, 2. najlepszą znajomość życiorysu i czynów wybranej postaci.

11. Połóż przed chłopcami niepodpisane portrety Protektorów Z. H. P. (Prez. Rzplitej Ign. Mościcki, Marsz. J. Piłsudski, b. Prez. Stan. Wojciechowski) oraz fotografje Zamku i Belwederu. Każ je oglądać w ciszy przez 1 minutę, poczem zasłoń portrety i fotografje a chłopcom poleć na przygotowanych kartkach wymieniać: a) imiona i nazwiska, b) zajmowane stanowiska państwowe, c) stosunek do Z. H. P., d) zasługi w dziele odzyskania Niepodległości oglądanych postaci. Sprawdź, czy portrety Protektorów znajdują się w izbie drużyny, jeśli nie, niech postarają się o to twoi chłopcy.

St. S.

Praca świetlicowa drużyny harcerskiej.

W chwili obecnej, gdy stare systemy wychowania zepchnięte, czy raczej spychane przez wspaniale rozwijającą się nową pedagogikę, ustępują z życia, rodzą się nowe metody pracy, które do niedawna były tak obce duchowi dawnej, rygorystycznej, oficjalnej szkoły. A szkoła owa z ruchliwego i gwarnego grona młodzieży szkolnej, jednem prawie dotknięciem, tworzyła tłum, który po rannej nauce uciekając z gmachu szkolnego, nigdy nie wróciłby wieczorem do szkoły, chyba pod przymusem. Tymczasem dziś, wobec zmienionego w dobie obecnej ducha szkoły z jednej strony, pod bolesnym, z drugiej strony, naciskiem życia, które często dla młodzieży stwarza na terenie zubożałych rodzin trudne warunki życia i pracy domowej, w końcu wskutek wzmożenia się w czasach najnowszych potrzeby wyżycia się społecznego — gmach szkolny coraz częściej rozbrzmiewa radosnym rozgwarem młodzieży, śpieszącej do szkoły w godzinach wieczornych. Wiele już szkół stoi wieczorami dla swej młodzieży otworem, a praktyka wykazuje, że ze wszystkich możliwych form organizowania życia (narazie) wieczornego na terenie szkoły, najlepszą jest niewątpliwie forma życia świetlicowego.

Wśród nowych instytucyj wychowawczych na terenie szkoły na miejscu naczelnem wypada wymienić świetlicę szkolną i drużynę harcerską. Jest ona zwartą grupą społeczną przed paru jeszcze laty, w tradycyjnej szkole zapędzana w kąt, ze względu na rażącą dysharmonję ówczesnych metod wychowawczych szkoły z temi chwytami społeczno-wychowawczej pracy harcerskiej, które od owych ponurych dni do chwili obecnej zachowały całą swą świeżość i całą swą przedziwną wychowawczą moc.

Doba dzisiejsza w historji wychowania charakteryzuje się między innemi i tem, że harcerstwo, jak integralny i intymujący czynnik wychowawczy, wywalcza sobie (wyprzedzając znacznie inne czynniki wychowujące) zaszczytne stanowisko instytucji wychowawczej, szczególnie skutecznie działającej, albo raczej szczególnie skutecznie mogącej działać, na stojącym otworem terenie wychowania społecznego i obywatelsko-państwowego. I byłoby błędem nie do darowania, gdyby owa garść ideowej młodzieży nie stanęła do twórczej pracy wychowawczej w szkole — na wszystkich terenach tej pracy, a szczególnie pracy świetlicowej.

Często z szeregów harcerskich dają się słyszeć skargi, że drużyna harcerska jest przez zarząd szkoły umieszczana w najmniejszym często, najbardziej mizernym pokoiku, czasem tak małym, że cała drużyna z trudnością tylko może się w nim pomieścić. Niech mi wolno będzie stanąć w obronie zaatakowanych dyrekcyj tych szkół. Nie jest bowiem celem izb harcerskich gromadzenie w swych obszernych i pięknych salach oderwanych od całości młodzieży szkolnej grupy separujących się, obcych i dalekich od szkoły i jej głębokiego a potężnego nurtu życia. **Zadaniem tych szczupłych często izb jest dostarczenie terenu, gdzie krzepi się duch organizacji dla wysiłków i zmagań po za izbą harcerską, na terenie życia całej szkoły.** W tych ciasnych izdebkach harcerskich winny opracowywać się konkretne **plany społecznego oddziaływania na całą młodzież zakładu,** tam też młodzież harcerska w zwartej grupie ma wytyczać drogi, które prowadzą w sposób najbardziej skuteczny ku celom wspólnym Szkole i harcerstwu, ku wielkim celom, określonym potrzebami Państwa (na terenie szkoły) i szczytną ideologją organizacji (na terenie harcerstwa). Wszystko to niech wypracowuje się w izbie harcerskiej jak w wielkiem laboratorjum, skąd prąd zogniskowanej energji tryśnie na całą szkołę i będzie działał na wszystkich terenach życia szkolnego. Tak pojęta praca drużyny winna się zawsze rozpadać na dwa uzupełniające się działy pracy, z jednakową pieczołowitością prowadzone w każdym terenie.

Jednym z tych dwu działów — to dziedzina **pracy samowychowawczej młodzieży harcerskiej,** która jest systematycznie prowadzona na terenie normalnych wewnętrzno-organizacyjnych prac harcerskich, gdzie wypracowują się charaktery i odpowiednio ćwiczone jednostki, lub małe grupy są chwytane przez tryby dyscyplinarne wielkiej maszyny organizacyjnej. **W tym też dziale gra rolę izba harcerska, gromadząca młodzież dla pogłębienia jej życia grupowego i wyrobienia głębokiego ideowego tła.**

Drugim z tych dwu działów pracy drużyny harcerskiej jest **oddziaływanie wychowawcze harcerzy na swych współkolegów.** Oddziaływanie to winno mieć miejsce zawsze, na wszystkich terenach życia szkolnego. A drużyna harcerska, jako składająca się z najbardziej dzielnych jednostek (tak przynajmniej być powinno), pełnych najżywszej inicjatywy, gromadząca pod swym sztandarem młodzież o głęboko zarysowanych tendencjach moralnych i ideowych, winna do wszystkich działów pracy szkolnej, do wszelkich funkcyj życia młodzieży przydzielać swych członków na najtrudniejsze posterunki pracy, którą ochotnie będą spełniali harcerze, skrzepieni wewnętrznie w łonie organizacji.

I można bez ryzyka postawić twierdzenie, że ideologja grupy harcerskiej, jej wewnętrzna wychowawcza praca, jej wkońcu wartość moralna jako organizacji z matematyczną ścisłością, jest równa zeru w wypadku, gdy nie dąży do przejawienia się, do wyżycia, do samourzeczywistnienia, do wyzwolenia ukrytych, wyrobionych wewnętrzną pracą, utajonych potencyj na szerokim terenie życia szkolnego. I jeżeli niektóre tereny pracy w szkole są dla harcerzy bastjonem często trudnym do zdobycia, może skutkiem jeszcze tradycyjnego, statycznego charakteru organizacji pracy, — **to świetlica szkolna, nie świetlica harcerska, ale właśnie świetlica szkolna, winna dla młodzieży harcerskiej, stać zawsze otworem.**

Co mogą harcerze zrobić na terenie świetlicy szkolnej? Jedną z najbardziej rzucających się w oczy wad organizacji świetlicy to dążenie kierowników do zorganizowania masowego życia świetlicy, które, obejmując możliwie wszystkie jednostki w tej instytucji, pozwala kierownictwu prowadzić świetlicę albo jednolitym frontem, albo najmniejszą ilością tych

„frontów". Zabieg ten stwarza pozory zwartości organizacyjnej. Jest to pozostałość po dawnych ekstensywnych metodach pracy, które ogarniając możliwie największe grupy, rozlewały się tak szerokiem korytem, że o głębokości tego nurtu, o sięganiu do istotnych form życia poszczególnych jednostek lub jednolitych grup, o głębszej, racjonalnej pracy nad niemi, mowy być nie mogło. W pracy społecznej dawno zarzuciliśmy te przestarzałe metody, przeciwstawiając tym formom **metodę intensywną.**

Metoda ta w większem zbiorowisku ludzkiem, z którem mamy współpracować, wyróżnia **małe elementy organizacyjne — małe, nieliczne grupy,** których członkowie łączą się zazwyczaj węzłami wzajemnej sympatji. Na czoło tych małych grup wysuwają się ich najaktywniejsi członkowie, a często są oni też jak gdyby jądrami krystalizacyjnemi swych grup. Wprowadzajmy w życie świetlicowe nasz system zastępowy tak świetny i tak już dziś wypróbowany. W świetlicach szkolnych przodownikami grup powinni być harcerze, albo jednostki znajdujące się w sferze wpływów harcerskiej drużyny. Z chwilą, gdy to się stanie, pierwotnie bezpostaciowa masa młodzieży świetlicowej, hałaśliwej i często niesfornej, podzielona na grupy z wyrobionymi społecznie, dyscyplinowanymi, a świadomymi planu pracy w świetlicy, przodownikami grup na czele, natychmiast przeobraża się na gromadę o zarysowujących się tendencjach, o ustalających się formach działania, o wypracowanej stopniowo jednolitej opinji, słowem staje się grupą, która się da pokierować przez organizatora świetlicy, utrzymującego ścisły kontakt z zespołem swych przodowników grup — harcerzy.

Po osiągnięciu takiej budowy grona młodzieży w świetlicy, możemy usunąć drugą ujemną cechę życia świetlicowego — bezplanowość. Mówi się wprawdzie często o planie życia świetlicy szkolnej. Niestety! Plan ten jest przeważnie opracowywany przez starszych i często w sposób hałaśliwy realizowany na terenie świetlicy, której młodzież stroni od tych planów narzuconych i obcych. Błąd widoczny. Program każdego świetlicowego dnia — w grupkach młodzieży winien być omówiony i ustalony. Szereg zaś takich programów realizują kolejno grupy ochotnie, jak wykazuje praktyka, do tego się zgłaszające.

Jakże często daje się zauważyć w świetlicy szkolnej przeoczenie takiego pierwszorzędnego czynnika wychowawczego, jakim jest zdrowo pojęta, właściwie skierowana i umiejętnie dla głębszych celów wyzyskana emulacja poszczególnych grup młodzieży. Mądrze bowiem kierowane, szlachetne współzawodnictwo małych grup w świetlicy, może zasadniczo przeobrazić istotę życia świetlicowego. Życie to, od początkowych, prymitywnych form (często płytko przez młodzież pojętej) wyłącznie zabawowej instytucji, zwolna może się wydźwignąć na szczyt właściwie organizowanej przez młodzież instytucji wychowawczej, która nie zatraca jednak nigdy swego charakteru rozrywkowego. Każdy z nas, kto czytał, pełną rzetelnej prawdy i swoistego wdzięku, książkę H. Górskiej — Nad czarną wodą — zwrócił z pewnością uwagę na tę stronę życia świetlicowego. Rola harcerzy w tej dziedzinie pracy jest oczywista.

Przechodząc do innej dziedziny życia świetlicowego, musimy uświadomić sobie, że grupy pierwotne, na które dzieli się samorzutnie młodzież świetlicowa, stanowią jeden z wielu podziałów możliwych. W każdej, naprzykład, małej grupie w świetlicy podczas przeróżnych prac, związanych z realizacją kolejnych programów znajdzie się, powiedzmy, deklamator, lub młody aktor. Ci deklamatorzy, lub młodzi aktorzy, zebrani z poszczególnych grup, przy pewnej inicjatywie w świetlicy mogą stworzyć (i chętnie to czynią) zespół recytacyjny czy dramatyczny, doskonalący się pod odpowiedniem kierownictwem w swej sztuce, zbierający materjał do deklamacyj i recytacyj i nadają swą obecnością pewien swoisty charakter wszystkim imprezom świetlicowym.

Nie będę już dalej mnożył przykładów. Sprawa jest jasna. W świetlicy szkolnej — instytucji narażonej na szereg niebezpieczeństw zewnętrznych, drużyna harcerska ma teren do przejawienia swych wewnętrznych sił.

Harcerze powinni stanąć do wielkiej pracy tworzenia społeczności szkolnej, winni stanąć do tej pracy na wszystkich jej terenach. A tworząc, ożywiając i uaktywniając tę małą społeczność szkolną, będą wypracowywali w sobie i będą wypracowywali w innych, w swych braciach te przedziwne zdolności, które — dziś przejawiając się w zabawie tworzeniu małej, dziecinnej grupki młodzieży — świetlicy — jutro, zawsze te same, przejawią się w wielkiej, pełnej chwały pracy tworzenia Polski. **Władysław Horbacki.**

Co niesie życie młodzieży.

Opera Nationale Balilla.

Kto z wodzów młodzieży harcerskiej nie słyszał o niej! Przez swoją brawurę pochodu w nowe jutro, przez ten gigantyczny rozmach tworzenia przyszłości potężnego narodu-państwa, a nadto przez to, czem były dawniej Włochy dla Polski i Polaków, interesujemy się żywo przejawami życia i kultury nowych Włoch faszystowskich.

Nas „młodych kierowników młodych" interesuje szczególnie to, co faszyzm robi dla młodzieży. Cóż to jest ta olbrzymia organizacja, która niedawno — w r. 1924, to jest jeszcze przed uznaniem jej za jedyną i oficjalną organizację wychowawczą młodzieży liczyła 360 tysięcy młodzieży, gdy obecnie obejmuje już prawie całą młodzież Włoch, licząc ponad 3 miljony. (!)

Co się stało, że tysiące tysięcy młodzieży faszystowskiej tak ubóstwia swego wodza, że płonie taką wdzięcznością dla niego? Odegrały wszak rolę przy tworzeniu tej organizacji względy nie tylko partyjne — te, że trzeba było stworzyć system wychowania młodzieży, któryby zapewnił dalszy rozwój faszyzmu, ale musiała być od strony młodzieży jakaś potrzeba, którą umiano zaspokoić. Może ktoś powiedzieć jeszcze, że zrozumiałą jest liczebność organizacji, która jak wiadomo ma monopol w państwie, a nadto li tylko jej członkowie mają prawo korzystania z ulg, stypendjów, mogą uzyskać posady. Ale czy to wystarczy na to, by stworzyć ogromny zapał, żywiołowy ruch, nie tylko ruch — potężne dzieło, które przerosło zamierzenia nawet pierwotnych organizatorów z r. 1926, kiedy to Balila uzyskuje formę prawną i swoją pozycję w ustroju korporacyjnych Włoch?

Umiano podejść do młodzieży wyzyskując: 1) powszechny pęd narodu włoskiego ku odrodzeniu potężnej Italji „inspirante Duce", 2) System rządów ciągłej rewolucji faszystowskiej, 3) System Baden-Powella, a także 4) żyłkę wojskową i sportową współczesnej młodzieży. Zobaczmy jak.

Nazwa Balila pochodzi od nazwiska pewnego chłopca (G. B. Pev. znaczy Balila) który w r. 1746 pierwszy rzucił się na oddział Austryjaków w Genui i czynem tym rzucił iskrę, która wznieciła powstanie przeciw najeźdźcom. Imię jego unieśmiertelnił w hymnie Manuelli. Instytucja narodowa „Balilla" ma charakter rewolucyjny, jest wynikiem systemu faszystowskiego, który potrzebuje jako rewolucja, przez wychowanie młodzieży zapewnić swą egzystencję. Pierwsi członkowie „Balilla" to bojownicy za sprawę rewolucji faszystowskiej.

W tej formie jak dzisiaj, istnieje Balila od d. 4. 4. 1926 r., kiedyto wyszło sławne rozporządzenie Nr. 2247, o organizacji narodowej „Balilla". Stała się instytucją, „dziełem narodowem" wychowania młodzieży fizycznego i moralnego. W trzy lata później w r. 1929, 14 września, została poddana specjalnie i bezpośrednio pod opiekę Duce. Podlega też Balilla ministerstwu wychowania narodowego. Organizacja obejmuje osobno chłopców, osobno dziewczęta.

Chłopcy: od lat 8 do 14 to Balilla (w ścisłem tego słowa znaczeniu) od lat 14 do 18 to Avanquardisti.

Awangardystów jest już dziś koło 500.000, Balilla ponad 1.500.000, a więc trzy razy mniej.

Dziewczęta tworzą odrębnie dwie grupy: 8—13 lat Piccole Italiane (już ponad miljon), a od 13 wzwyż t. zw. Giovani Italiane (również ponad miljon).

Pierwotnie tak dziewczęta, jak i chłopcy do 14 roku życia wchodzili do młodszych grup. Ostatnio jednak uwzględnia się różnicę w szybkości dojrzewania dziewcząt i chłopców.

Naczelnikiem całego ruchu był od początku Renato Ricci, jeden z najmłodszych faszystów, znajdujący się przy sterze rządów. Widzi on w Balilli podwalinę potęgi Rewolucji Faszystowskiej. Na ten wybitnie faszystowski charakter Balilli wskazuje chyba najlepiej tekst przyrzeczenia, jaką składa członek Balilli: „Przysięgam, że będę wypełniać bez zastrzeżeń (sen ra discutere) rozkazy Wodza (Duce) i służył z całych mych sił, a jeśli zajdzie tego potrzeba, swoją krwią sprawie Rewolucji faszystowskiej". Konsekwentnie też kultywuje się od najmłodszych lat przygotowanie do życia wojskowego. Życie Awangardystów to ciągły obóz wojskowy.

Balilla zaś bawi się „we wojsko". Strzelanie, szermierka, jazda na motorach wchodzą jako bardzo ważne części programu. Pozatem wchodzą tam jeszcze wszystkie sporty — oczywiście pod kątem przydatności dla wyrobienia wojskowego. A więc alpinizm, dalekie wyprawy piesze, wycieczki zbiorowe, piłkarstwo, lekkaatletyka, jazda konna, wioślarstwo, narciarstwo itd. Program zatwierdza Minister Wojny. Sam Mussolini podkreśla, „że do mocy potrzeba mocy". Tę moc ma dać Młodej Italji zdrowie, rozmach i radość życia. (C. d. n.)

O czem wiedzą drużynowi.

Hm. BUGAJSKI JAN.

Praca drużynowego przed akcją zimową.

Z. H. P. już od szeregu lat odnosi na polu obozownictwa letniego pierwszorzędne sukcesy. Obozownictwo stało się nietylko powszechnem, ale przybrało najrozmaitsze formy, niezwykle wartościowe. Dziś obóz letni stały, jest tylko jedną z wielu form obozownictwa harcerskiego, z których każda wymaga dokładnej znajomości teoretycznej i praktycznej.

Jedną z nowszych form obozownictwa harc., to obozy zimowe. Idea tych obozów zrodziła się nie dawno, to też nie mają one tej popularności, c obozy letnie, jednakże podstwy do ich rozwoju są tak doskonałe, a walory tak pierwszorzędne, że i one staną się powszechnemi. Bez akcji zimowej drużyna będzie jak pies bez ogona.

Wartości obozownictwa zimowego są ogromne! Na pierwszy plan wysuwają się zdrowotne i wychowawcze. Jak już wyżej wspomnieliśmy na wartości zdrowotne składają się: **słońce,** którego siła spotęgowana jest przez odbicie się promieni od śniegu; **doskonałe powietrze,** intensywna praca organizmu, a co zatem idzie sprawna przemiana materji i harmonijna współpraca poszczególnych organów. Czynnik te świetnie wpływają na zdrowie uczestników, którzy wśród zmiennych a surowych warunków klimatycznych hartują się znakomicie, zyskują odporność, ten tak cenny skarb w niehigjenicznem życiu miejskiem.

Surowy klimat wpływa również pierwszorzędnie na charaktery uczestników. Gwałtowne zjazdy, pęd: ćwiczą odwagę, szybką orjentację, decyzję, — mróz, mgła, wichura: zahartowanie, opanowanie siebie, poczucie pewności, wiarę w własne siły, kształci się wola, cierpliwość. Majestat zimy z jej przykremi, często niebezpiecznemi konsekwencjami, uczy pedantycznego układania i wykonania planu ćwiczeń, wycieczek, obozów wędrownych, doskonałej orjentacji w terenie, przewidywania, inicjatywy, zimnej krwi wrazie niebezpieczństwa. Wpływ tych czynników na charakter potęguje fakt, że walkę toczy się z żywiołem, że obliczeniom rozumowym z pomocą przychodzi instynkt. Jak więc widzimy, czynniki te, są pierwszorzędnej wagi, głęboko żłobią charakter, a w połączeniu z czynnikami zdrowia, stwarzają idealne warunki dla wychowania harc. przez życie polowe, zrealizowane zaś dając tęgiego harcerza, pierwszorzędnie wychowanego i wyszkolonego, a potem dzielnego obywatela i żołnierza.

Do wymienionych wartości dochodzą jeszcze krajoznawcze, estetyczne, związane z łatwością posuwania się w terenie, z pięknym, a mało znanym krajobrazem zimowym, co jeszcze więcej podnosi wartość obozownictwa zimowego.

Rozważywszy zatem racjonalność, znaczenie i wartość obozownictwa zimowego, dochodzimy do wniosku, że obozy letnie winny się stać niezbędnym punktem programu rocznego drużyny, a przygotowanie i zrealizowanie winno być jednym z zasadniczych obowiązków drużynowego.

Jak się z tego obowiązku dobrze wywiązać?

Przedewszystkiem prace przygotowawcze należy rozłożyć na szereg miesięcy. Jak przy organizowaniu letniego tak i zimowego fundusze odgrywają zasadniczą rolę. Należy zatem przez umiejętne organizowanie imprez w ramach drużyny, K. P. H. fundusze te gromadzić, zapropagować akcję oszczędzania wśród członków drużyny z przeznaczeniem na ten cel, przeprowadzić w drużynie ratalną wpłatę opłat obozowych, w razie zaś niedoboru szukać pokrycia z subwencji szkolnych, samorządowych, władz harc. itd. W rozchodach uwzględnić należy pozycje na przejazd, wyżywienie, wycieczki, kwaterę, opał, światło, sprzęt (narty), drobne wydatki.

Równocześnie z akcją zbierania funduszów należy starać się o sprzęt i ekwipunek, co w ciągu kilku miesięcy (IX, X, XI, XII) jest daleko łatwiejszem i pewniejszem niż w ostatniej chwili. Troska o narty, buty narciarskie, strój należy zasadniczo do uczestnika, obowiązkiem zaś drużynowego jest kontrolowanie tych starań. Dopiero po stwierdzeniu stanu sprzętu i ekwipunku, drużynowy stara się o uzupełnienie braków: przez kupno sprzętu z funduszów drużyny K. P. H., wypożyczenie ze szkoły, wojska, Kom. Chor. itp. Dobry sprzęt i ekwipunek — (narty, buty narć.) jest podstawą obozu, toteż starania muszą być troskliwe, w przeciwnym bowiem razie spotkamy się z niepowodzeniem.

Miejsca dla obozu zimowego szuka drużynowy w okolicy pagórkowatej, lub górzystej najlepiej w Karpatach, w szczególności w Beskidzie Zach., lub Wschodnim, zważając na dobre ośnieżenie okolicy, obszerne polany na stokach półn. z płaskiemi wyjazdami, dogodny dojazd koleją, dowóz żywności, a wreszcie kwaterę. Tą ostatnią może być pensjonat, dworek, szkoła wiejska, a nawet schludniejsze chałupy większe, wynajęte od chłopów. Pomieszczenie winno być wygodne, ze względu na intensywny wysiłek fizyczny, po którym musi nastąpić higjeniczny odpoczynek. W tym celu na sypialnie przeznacza się kilka izb w zależności od liczby uczestników, jedną większą salę na zebrania i jadalnię, jedną na magazyn i jedną na kuchnię. Izby te mogą się mieścić w jednym, lub dwu budynkach, zależnie od warunków i zamożności obozu, kwatery bowiem przeważnie się opłaca — wszystkie te izby muszą być opalane.

Ze względu na krótki czas trwania obozu i koszta, nie opłaci się budować łóżek obozowych, dlatego drużyny korzystają z łóżek gotowych w kwaterach zagospodarowanych, (pensjonaty, schroniska) lub śpią tylko na siennikach. Miejsce obozu zimowego wybrać najlepiej w czasie letniego obozu stałego, wędrownego, lub wycieczek, albo czynność tę załatwi doświadczony kwatermistrz na kilka tygodni przed obozem zimowym drużyny. **Termin i czas trwania obozu** zależy od czasu i warunków pracy uczestników. Najlepszą porą śnieżną to okres od 1. I. — 15. III., grubość szaty śnieżnej jakoteż rodzaj śniegu są wówczas najodpowiedniejszymi do ćwiczeń. Może się jednak zdarzyć, że przed i po tym okresie warunki śnieżne mogą być doskonałe.

W trakcie przygotowania obozu zimowego drużynowy informuje rodziców o swych pracach na zebraniach K. P. H.

Na miesiąc przed rozpoczęciem obozu wysyła do Rodziców prospekt, informujący o wartości obozów zimowych, miejscu, okresie trwania obozu, kierownictwie, opłatach, ekwipunku, regulaminie obozowym, dniu i godzinie odjazdu, załącza blankiet zezwolenia Rodziców do wypełnienia. Na dzień, lub dwa przed odjazdem drużyny robi przegląd ekwipunku i sprzętu uczestników, by w razie stwierdzenia braków, można je było uzupełnić przed wyjazdem. Dla wygody i spokoju jest rzeczą konieczną wystarać się o 75% zniżkę kolejową i zarezerwować przedział. Kwatermistrz wysłany dzień, lub dwa dni wcześniej przygotowuje kwaterę dla obozu, stara się o opalenie ich, zamawia podwody, zakontraktowuje dostawę żywności.

Wyekwipowanie osobiste zbliżone do letniego, z rzeczy zimowych są następujące konieczne:

1. **narty z kijami,**
2. **strój narciarski: spodnie, wiatrówka, koszula harcerska, czapka z klapami, buty narciarskie, rękawice narciarskie,**
3. strój kwaterowy: spodnie, bluza, pantofle (ewentualnie zarzutka),
4. **sweater,**
5. **dwie pary skarpetek narciarskich.**

Skład inwentarza drużyny zależny jest od tego, czy kwatera jest zagospodarowana, czy też nie, czy drużyna gotuje w naczyniach własnych, czy gospodarza kwatery.

Inwentarz dla drużyny mieszkającej w kwaterze niezagospodarowanej jest taki jak w lecie. Dokładne dane podaje Zb. Tryiski — Obozy.

W następnym numerze pomówimy o programie zajęć już w czasie trwania obozu zimowego.



Podczas przemarszu przez Słowaczyznę, jedna z drużyn odwiedziła rodzinną miejscowość działacza narodowego, Borowego, gdzie złożyła wieniec pod tablicą pamiątkową.



ZASTĘPOWY

PRZY PRACY

pod redakcją hm. Juljusza Dąbrowskiego



Praca z starszymi chłopcami.

Ukazała się cenna broszura*) — szkic programu pracy harcerskiej chłopców starszych, w wieku od 15 do 18 lat. Autor, kierownik Wydziału Programowego Głównej Kwatery Harcerzy, oparł ją na wynikach ankiety, rozpisanej w swoim czasie do instruktorów i będących w tym wieku harcerzy, a zbudował na fundamencie nauki psychologji, dokonując doboru i podziału materjału z punktu widzenia właśnie psychologicznego. Broszura składa się z omówienia wstępnego i konkretnego planu 3-letniej pracy.

Fakt wyodrębnienia się w ruchu harcerskim gałęzi „starszych chłopców" takich, którzy nie są już zwykłymi hasającymi harcerzykami, a jeszcze nie stali się „staroharcami", — podkreślany był już oddawna. Ma on pełne uzasadnienie z punktu widzenia rozwoju duchowego chłopców.

Okres zuchowy — to nieustanna „praca bawienia się" małego chłopca, który w ogromnej różnorodności zabaw, do jakich prze, instynktownie w nich czując szkołę życia, zabaw dostarczanych mu tak obficie przez Gromadę Zuchową — zdobywa również bogatą różnorodność doświadczeń, „uczy się świata".

Potem przychodzi okres pracy w młodszych zastępach harcerskich. Program tej pracy trafia w samo sedno zainteresowań i przeżyć chłopca. Poprzednio bowiem psychika jego podobna, rzecby można, do jakiejś materji nieuchwytnej, niemającej niemal form, z biegiem lat, częściowo jeszcze przedharcerskich, nabiera niejako kształtów, ba — kształtów aż nazbyt wyrazistych, których ostre kanty zaczynają wkońcu ścierać się boleśnie z otaczającym światem, drażniąc i męcząc chłopca, wywołując jego reakcje, które otoczeniu wydają się objawami złośliwej jakiejś przekory.

Chroniąc się przed przedstawiającem mu się jako wrogiem, nierozumiejącem go i krępującem otoczeniem, chłopiec wszystką swą myślą, pragnieniem, wyobraźnią ucieka do fantazyjnego świata bohaterów, Indjan, ludzi puszczy, walczących przeciw wrogom, zmagających się z przeszkodami, poddanych tysiącznym trudom i dokonujących ogromnych poświęceń, ba —, pociągany zarówno tym zewnętrznym tego świata urokiem, jak i płynącą z samych głębin instynktu pasją walki, zmagania, konkurowania, przebywania prób i zwyciężania, wślad za nimi dąży, jak oni chcąc być odważnym, jak oni śmiałym, spostrzegawczym, zaradnym, gotowym na wszelkie próby i niezależnym, jak oni umiejącym, gdy trzeba, walczyć i zwyciężać, lub łączyć się w wspólnym wysiłku z przyjaciółmi, gdy tak wypadnie.

I oto harcerstwo, sięgając do tego samego świata, na nim ową bogatą, urozmaiconą treść swych programów opierając, stawiając chłopca przed szczeblami prób, w wirze gier, konkursów, stałych zawodów, ćwiczeń, harców, ujętych w formy umiejętnie zbliżone do tego, do czego chłopiec instynktem samym się garnie — do łobuzujących się band chłopców — porywa chłopca, oczarowuje, bierze go w niewolę i daje mu to wyrobienie, jedyne jakie w tym okresie chłopiec serjo traktuje — na odważnego i bystrego, zaradczego i wytrwałego, umiejącego się ostać w zmaganiach z trudami, oraz działać z innymi solidarnie chłopaka.

U schyłku tego okresu — bryła duszy chłopca — jeśli można nadal tego porównania się trzymać — wgniata się ostremi kantami w świat, zazębia o kółka, kółeczka, ogromnej maszyny — chłopiec zaczyna, nie będąc już takim bezbronnym, na świat patrzeć innemi oczyma, tolerować go, dostrzegać, co w przebogatych swych formach zawiera.

Co było w chłopcu dawniej, nie ginie, lecz przekształca się, połową tkwiąc w dawnych formach, połową wybiegając w przyszłość.

Pasja poznawania, doświadczania świata, nie przestając być i nadal bezpośredniego niemal, jak w zuchach doznawania świata, poznawania go zmysłami, nie przestając być namiętnością do wędrowania, szperania w świecie, żądzą poszukiwania przygody — wyrasta zarazem w chęć bardziej świadomego rozumienia świata, jego stanu i rozwoju oraz urządzeń społeczno-państwowych, rośnie dalej jeszcze w pragnienie zgłębienia problemu religijnego, stosunku do ostatecznych celów świata.

Namiętne ćwiczenie siebie do walki ze światem i na przekór jemu, i będący tego przyczyną, a skierowywany dotychczas na tory szlachetnej konkurencji zespołów, lub na walkę z samym sobą, na wypróbowywanie siebie instynkt walki nie przestaje być namiętnością w tej swej pierwotnej, tak charakterystycznej dla początków pracy harcerskiej formie, z biegiem czasu jeno coraz bardziej wysubtelnianej i komplikowanej, lecz zarazem instynkt ten uwzniośla się bardziej, przerasta w świadomą pracę nad sobą, prowadzi potem do poszukiwania ideałów, rozważań nad etyką, pragnienie wyrażenia siebie i interesowania się sztuką wyrażania swej jaźni przez innych. A jednocześnie to zaprawianie się do życia — wskutek warunków życia dorastającego chłopca, przechodzi w zagadnienie wyboru zawodu, w łączności również z całością tych spraw objawia się problem płciowy. Chłopiec zaczyna dostrzegać w świecie dziewczęta, interesuje się niemi i o ich względy zabiega, poczyna dbać o swój wygląd, formy, razi go brzydota, zachwyca piękno.

Te wszystkie procesy nie dokonują się, oczywiście, z dnia na dzień; one trwają przez cały ten okres i chłopiec w władzy ciągłego przemieniania się nieustannie pozostaje.

Autor omawianej broszury wczuwa się bardzo wnikliwie w stan duchowy chłopców, których pracy program projektuje. Jest więc w programie i odzew dany głosowi lat ubiegłych i hasło czasu nadchodzącego. Jest to zarazem przy zachowaniu ciągłości pracy harcerskiej cios zadany nareszcie dziecinnieniu się starszych chłopców w harcerstwie przez to, że ich zastępom przedłożony zostaje plan pracy, mądrze dostosowany do ich dyspozycyj psychicznych, otwierający przed zastępem perspektywę stania się terenem pracy naprawdę kształcącej chłopców, bo trafiającej w sam ośrodek ich zainteresowań.

Autor w wytycznych swych bardzo słusznie odróżnia pracę harcerską młodzieży uczącej się i młodzieży zarobkowo pracującej. Różnica ta jest nawet w istocie swej głębsza, niż ją autor zakreśla i wynika nietylko z zauważonego przezeń faktu, iż zagadnienie wyboru zawodu, przez autora stawiane na pierwszym planie dla młodzieży uczącej się, jest nieaktulne dla pracujących, względem których życie samo już je prze-

sądziło — lecz wypływa ono z głębokich różnic społecznych, różnic środowiska i poziomu życia, różnic perspektyw życiowych własnych chłopca, oraz wszystkich osób, z którymi jest związany, a w związku z tem — różnic w ujmowaniu swych zadań życiowych, wynika wreszcie z odmiennego ustosunkowania się do świata, który dla jednych jest, lub może być, przedmiotem ciekawych i szlachetnych pomysłów reformatorskich, a dla drugich przedstawia się jako potworna, niesprawiedliwa rzeczywistość, w której dłużej niepodobna żyć, która dławi — i dlatego zupełnie co innego interesuje i porywa jednych, co innego drugich. W tem ujęciu byłby usprawiedliwiony nie podział mechaniczny na młodzież szkolną i nieszkolną — niepożądany społecznie, jak to za chwilę — wykażę — lecz głębszy — na nierobotniczą z pochodzenia i proletarjacką młodzież, z całym, zresztą, szeregiem poprawek i przesunięć indywidualnych; podział twórczy, otwierający drogę do pełnego, niehamowanego w żadnej dziedzinie rozwoju. Gotów nawet byłbym zarzucić autorowi, że potrącając zaledwie o postać dr. Judyma z „Ludzi Bezdomnych" Stefana Żeromskiego, którą w innem miejscu zaleca do rozważania, przemilcza tę ważną wskazówkę, by uczący się w szkołach harcerze, wywodzący się z klasy robotniczej, nie zrywali z nią kontaktu, pracowali nadal albo w zastępach, do których należą ich byli koledzy pracujący, a nieuczący się, albo w drużynach, które prowadzą pracę wśród młodzieży szkół powszechnych, gdyż ucieczka młodej inteligencji z klasy robotniczej, mogłaby mieć zrozumiałe złe następstwa społeczne.

Oprócz głównego problemu, t. zn. dla młodzieży uczącej się — problemu wyboru zawodu, a w łączności z nim zagadnienia społeczno-państwowego, dla młodzieży zaś pracującej — problemu społeczno-państwowego w łączności z zagadnieniem pracy — autor, opierając się na rozważeniu potrzeb chłopca z punktu widzenia psychologicznego, zgodnem z uczynionem przez nas powyżej, wysuwa następujące zagadnienia, wokół których koncentruje pracę, są to: czynnik religijny, wychowanie estetyczne, problem płciowy, samokształcenie i „technikę harcerską".

Wszystkie te dziedziny traktuje autor, jak z samego już zestawienia widać, w sposób głęboko przemyślany od strony psychologicznej, a zarazem postępowy. Zwłaszcza na tle smutnej czasem praktyki życia harcerskiego, pięknie brzmią ustępy o praktycznem stosowaniu idei miłości bliźniego w stosunku do obywateli wszystkich wyznań, o tolerancji religijnej, o przesunięciu środka ciężkości wychowania religijnego ze spraw czysto zewnętrznych, formalnych na głęboką, wewnętrzną treść tych kwestyj i o prostem, naturalnem traktowaniu spraw płciowych; wreszcie autor rozważa nad zagadnieniem pracy, chociaż na tle powyżej już omówionego zastrzeżenia zarzuciłby można, „niestawianie kropki nad i" tam, gdzie się to chłopcom samo narzuca w postaci ujęcia zagadnienia pracy nietylko czysto zawodowego, lecz bardziej ogólnego, jako zagadnienia kultury, opartej na poszanowaniu pracy i jej prawach, a więc odmiennej od tej, w której wzrastamy dla tworzenia, której muszą wiele w sobie i w otoczeniu przełamać.

Przepracowanie tych programów harcerskich na gruncie psychologicznym, utrafienie w potrzeby i zainteresowania młodzieży, światłe i postępowe nadanie konkretnej treści wskazaniom teoretycznym — to wielka zasługa autora. Dla pracującego na terenie młodzieży starszej: zastępowego i drużynowego, broszura ta jest niezmiernie cenna. Wytycza kierunek; koryguje złudzenia, jakim podlegamy, traktując młodzież w tym wieku, albo jako młodszą niż jest, albo jako zabardzo dojrzałą, jako Starszych Harcerzy, którymi jeszcze chłopcy ci nie są; daje wreszcie konkuretny plan pracy, który częściowo można wziąć poprostu za wzór, częściowo na jego tle snuć własne pomysły.

Konkretnemu planowi pracy możnaby wprawdzie to i owo zarzucić, np. że autor trochę nazbyt serjo wydaje się traktować tę młodzież „zieloną" przecież jeszcze, skąpiąc jej czerpanych z ubiegłego okresu sposobów pracy, czyniąc ją nazbyt dojrzałem kółkiem; że niesłusznie wyłącza obóz stały z pracy tej młodzieży, pozostawiając tylko wędrownictwo, co bynajmniej nie odpowiada istotnej potrzebie; że pomija kwestję praktycznego zdobywania środków materjalnych, które praca mocno nieraz koryguje logicznie zbudowane plany pracy — wszystko to jednak nie może umniejszyć wartości książeczki, dobrego drogowskazu pracy, bodźca do przemyślenia tych spraw, dorady w układaniu konkretnego planu pracy. **Dąbrowski, hm.**

*) **Józef Sosnowski.** Wytyczne programowe pracy zastępów chłopców starszych. Harcerskie Biuro Wydawnicze. — Zalecone do użytku w Organizacji Harcerzy Rozkazem Naczelnika Harcerzy L. 8/33 z dn. 23 maja 1933.

Nowe gry.

Kilka oryginalnych gier wybranych z świetnej angielskiej książki „Gilvell's Book of Games".

Drogocenny kij.

Zastęp siedzi wkoło na podłodze, każdy ma wylosowany swój numer. Pośrodku zastępowy przytrzymuje palcem w pozycji pionowej kij — w pewnym momencie wywołuje któryś numer i odsuwa palec. Wywołany, nim kij padnie, musi go chwycić. Zamiast numery — można losować nazwy ptaków lub zwierząt, wtedy prócz schwytania kija trzeba wydać krzyk danego ptaka lub zwierzęcia. Kto nie zdąży, traci punkt, kto straci 3 punkty, usuwa się z gry, ostatni zwycięża.

Rabuś jabłek.

Zastęp stoi w kole, pośrodku leży jabłko. Jeden z chłopców wychodzi z izby — będzie on rabusiem, innego, w czasie nieobecności rabusia wyznacza się ogrodnikiem. Rabuś wraca do izby i ma, porwawszy jabłko, uciec z koła przez ten sam punkt, przez który wkroczył doń, i nie być dotkniętym przez ogrodnika — nie wiedząc jednak, kto nim jest.

Walki byków.

Gra wre: 1 byk, 1 matador, 4 torreadorów, 6 ludzi z szarfami. Okres I: Byk wchodzi na arenę z 5 paskami papieru — (8 cm długości) zawieszonemi na plecach, torreadorzy starają się je zerwać. Każdy, dotknięty raz przez byka, umiera. Ludzie z „płachtami" starają się oderwać uwagę byka od torreadorów, którzy mogą uciekać poza arenę nie więcej niż 3 razy. Za każdym razem zerwać można tylko jeden pasek papieru. Okres II: gdy zerwano już wszystkie paski lub torreadorzy zginęli, byk „ślepnie" i zawiązuje mu się szarfę poniżej pasa, jak ogon, a matador usiłuje mu ją zerwać, nie będąc dotkniętym.

Piłka do czapki.

Czapki chłopców leżą blisko siebie w środku koła o promieniu około 10 stóp, zastęp na okręgu koła. Jeden rzuca piłeczkę tenisową, mierząc do jednej z czapek, byle nie własnej. Jeśli chybi, kładzie się do jego czapki jakiś znaczek, jeśli chybi 3 razy, ustępuje miejsca innemu. Właściciel czapki, do której piłka wpadła, podbiega, chwyta piłkę i woła: „Stać!". Reszta rozbiega się, lecz na to słowo, zatrzymuje się. Gracz z piłką nie może wykroczyć poza koło i usiłuje trafić w któregoś z chłopców, jeśli chybi, rzuca się znaczek do jego czapki; kogo trafi — ten będzie rzucał piłkę do czapek. Zespół, w którego czapkach jest najmniej znaczków, wygrywa.

Kłopoty nowicjusza.

Kurs dla zastępowych przy K. Ch. Warsz.

Jednem z najtrudniejszych zagadnień, jakie nastręczyły mi się w pracy zastępowego jest umiejętność pogodzenia poszanowania indywidualności chłopców z utrzymaniem rygoru i karności. Zgodnie z mojemi zapatrywaniami staram się rozwijać indywidualność chłopców z następujących powodów:

1. Nie chciałbym wychować ich wszystkich na jeden szablon duchowy.
2. Wiem, że obowiązkiem nawet tak młodego pedagoga jest rozwijanie dobrych cech indywidualnych w swoich „podwładnych".
3. Zbytnie rutynizowanie zajęć harcerskich ogłupia małych, rozwijających się dopiero umysłowo i fizycznie chłopców.
4. Umiejętne podrywanie dobrych cech indywidualnych w chłopcach da różnorodność typów i pełnię życia duchowego w zastępie.

Stosując te zasady, zdaję sobie sprawę, że tkwią w tem pewne niebezpieczeństwa, a mianowicie:

1. Chłopcy zwykle nie orjentują się w intencjach, — wnikanie w ich psychikę biorą za słabość, nieumiejętność utrzymania karności.
2. Trudność techniczna wyodrębniania chłopców.
3. Łatwo spotkać się z zarzutem niesprawiedliwości.
4. Karność i sprawność fizyczna harcerska wymaga metod wojskowych.

Postawiony wobec tych trudności, staram się dać sobie radę za pomocą pewnych swoistych posunięć, któremi są:

1. Rozmowy z poszczególnymi chłopcami na tematy osobiste, okazywanie szacunku, zaufania i zainteresowania ich sprawami.
2. Danie możności wyładowania się indywidualnego na zbiórkach, grach i zabawach.
3. Nieustępliwość w sprawach karności i rygoru zastępu.

Ponieważ wiem, że metoda ta nie jest ani wystarczająca, ani zupełna, proszę, by druhowie zastępowi, którzy mają podobne kłopoty, wypowiedzieli swe uzupełnienia i uwagi.

Stefan Jedliński, 16 WDH.

Kampanja obowiązkowości.

Kampanja obowiązkowości to znaczy, że w pewnym okresie Drużyna stawia sobie za cel wyrobienie we wszystkich harcerzach solidnej obowiązkowości. Jakiemi środkami kampanje przeprowadzać, pisał już „Zastępowy" w poprzednim numerze. Żeby lepiej wytłumaczyć czytelnikom ten system pracowania kampanjami ideowemi, opiszemy jeszcze jedną kampanję dokładnie. Potem — każdemu już będzie łatwo układać plany innych kampanij, opierając się na własnych pomysłach i wzorując się na tych przykładach.

A) **Praca zewnętrzna.**

1. **Propaganda:** a) afisze w szkole i w izbie (tekst II i VII punktów Prawa; „harcerz jest obowiązkowy", „kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi", „w naszej Drużynie wszystko jak w zegarku" i t. p.; w klasach afisze konkursowe zastępu, który uczęszcza do danej klasy);

b) **rysunki** — karykatury, wyśmiewające spóźniających się, zapomnialskich; witraże na okna, odpowiedniej treści; cytata słów Druha dr. M. Grażyńskiego: „Jeśli harcerstwo ma wnieść do życia zbiorowego naszego narodu wartości moralne, to dobrze ustalona i konsekwentna w działaniu obowiązkowość będzie wśród nich miała doniosłe znaczenie". Wszystko to wywieszone w szkole lub w izbie.

c) opracowanie i ogłoszenie dokładnego **regulaminu,** jakie są obowiązki organizacyjne członka Drużyny, jak postępować, gdy nie może się przyjść na zbiórkę, jak wykonywać rozkazy, jak meldować się i t. d. Chłopcy muszą bowiem zupełnie dokładnie wiedzieć, czego od nich chcą zwierzchnicy.

B) **Praca wewnętrzna.**

1. Przedewszystkiem **żelazna obowiązkowość** komendy Drużyny i zastępowych — i to tak w sprawach, które dochodzą do wiadomości chłopców, jak i w tych, o których oni nie wiedzą; inaczej nie będziemy mieli prawa moralnego żądać czegokolwiek od chłopców. Jakiem prawem upominać będę chłopca za spóźnienie, jeśli sam spóźniam się do szkoły, lub do pracy?

2. Po spełnieniu powyższego warunku — **żelazna konsekwencja** w stosunku do chłopców: trzymanie ręki na pulsie prac zastępu, czy całej Drużyny, i najdokładniejsza kontrola, czy kto obowiązkowi swemu nie uchybia.

3. **„Rachunki sumienia"** Po ważniejszych zdarzeniach życia Drużyny wywiesza się w pisemku ściennem, lub na tablicy zawiadomień „rachunki sumienia"; składają się one z: barwnego opisu danego zdarzenia — wycieczki, zbiórki, służby — (aby wzbudzić w tych, którzy nie byli, uczucie zazdrości: „szkoda, że nie byłem"), z spisu tych chłopców, którzy spełnili obowiązek z szczególnem wyróżnieniem tych, którzy specjalnie się zasłużyli, oraz z wykazu chłopców, którzy okazali się nieobowiązkowi. „Rachunek sumienia" jest niezależny od tego, czy ci nieobowiązkowi zostali jakoś ukarani Jest to lepszy gatunek dawnej „czarnej listy", która wymieniała tylko źle pracujących. Tu jest działanie na ambicję również i od strony pozytywnej, chwalenia. Zastępowy winien dostarczać komendzie Drużyny materjałów do „rachunków sumienia" i omawiać ich treść z chłopcami. „Rachunek" winien być wywieszany natychmiast po danem zdarzeniu.

4. **Nagradzanie — pociąganie do odpowiedzialności.** Chłopcy czasem lekceważą rozkazy, bo ci, którzy je wydają, wcale nie dostrzegają ich wykonania To też po wydaniu jakiegoś rozkazu, kiedy zostanie spełniony — trzeba to albo poprostu stwierdzić, albo podziękować, nawet publicznie, wykonawcy, albo podać Drużynowemu do rozkazu, aby udzielił pochwały. Odwrotnie — chłopiec musi wiedzieć, że każda jego nieobowiązkowość będzie stwierdzona, zauważona. Nie znaczy to, że za każde poślizgnięcie się woli chłopca, musi być ukarany. Zastępowy odnosi się do wszystkich sprawiedliwie, ale do każdego inaczej — i może bardzo często darować przewinienie chłopcu, jeśli wie, że to go bardziej popchnie do poprawy niż kara, a innych nie zdemoralizuje; ale zawsze chłopiec winien czuć, że jest za to, co robi, odpowiedzialny. To bardzo ważne.

5. **Pomoc w zrozumieniu hasła obowiązkowości.** Chłopcy czasem rozumieją żądanie obowiązkowości jakby jakąś specjalną złośliwość zwierzchników. Nie pojmują znaczenia jej dla nich samych i dla ogółu ludzi. Trzeba im to wytłómaczyć. Służą do tego **gawędy** — inne dla starszych, inne dla młodszych. Kampanja trwa 6 tygodni, gawęda będzie co 2-gą zbiórkę — będzie więc gawęd 3 w czasie kampanji.

Przykład gawęd dla starszych:

1. Omówienie przytoczonych powyżej słów dha dra M. Grażyńskiego. Ile u nas nieobowiązkowość — w Polsce całej, a w drużynie w szczególności: konkretnie, jakie straty. Wskazanie na jakiegoś „bohatera obowiązkowości" — ale nie jakiegoś wielkiego człowieka, tylko kogoś z znajomych, z członków Drużyny — może wspomnienie o Czarnym Zawiszy.

2. Trzy coraz wyższe stopnie tej samej cechy charakteru: posłuszeństwo (nawet zwierzę może być posłuszne — ale nigdy karne) — karność (karny jest żołnierz, ale obowiązkowy np. społecznik) — obowiązkowość. VII i II punkty Prawa w życiu codziennem.

3. Anegdotyczna, wesoła strona nieobowiązkowości, spóźnialstwa (w podręcznikach szkolnych mamy wszyscy nowelkę francuską „L'homme inexact").

Dla młodszych:

1. VII i II punkt Prawa; omówienie pieśni „Żelazny Harcerz".

2. Ofiarna obowiązkowość („Serce" Aminisa; „Skauci" Żmijewskiej; chłopiec holenderski, który zapobiegł rozerwaniu tamy, narażając się na amputację dłoni; Spartanie; nasza praktyka w drużynie).

3. Anegdotki o niepunktualności.

6. **Praca nad sobą.** Doprowadzenie w rozmowach z chłopcami do „zakładania się" zastępowego z chłopcami o to, czy zwalczą w sobie jakąś drobną nieobowiązkowość. „Samokontrolki" takich postanowień, np.: wstawanie z łóżka od pierwszego obudzenia, niespóźnianie się do szkoły i t. d. Każdy chłopiec musi („musi" — piszę, ale do tego słowa trzeba dojść tak, aby wydało się chłopcom, że to oni sami tego bardzo chcą) w celu umożliwienia sobie obowiązkowości i punktualności wyrysować pięknie, ozdobnie „kalendarzyk zajęć tygodniowych" i wywiesić go w domu. Będzie to zarazem widomy znak wobec rodziców, że o tych sprawach harcerz myśli.

7. **Pieśń o obowiązkowości.** Np. można śpiewać pieśń „Żelazny Harcerz". Różnemi sposobami wprowadzić ją do Drużyny.

8. **„Tydzień obowiązkowości".** W ciągu tego tygodnia jeszcze szerzej, natarczywiej propagowanego w szkole; na terenach Drużyny poza szkołą specjalny nacisk każdy harcerz kładzie na spełnianie obowiązków. Ani jednego spóźnienia, ani jednego niezrobionego zadania (świetlica szkolna — odrabianie lekcyj specjalnie w tym tygodniu jest wspomożone przez starszych harcerzy), pierwszorzędna służba, na ten okres wypadają zakłady zastępowych z chłopcami i samokontrolki. Kto próbę tygodnia wypełni, a i poprzednio był na poziomie, może po miesiącu otrzymać „pocztówkę obowiązkowości". Tydzień może się zakończyć „Akademją Obowiązkowości".

9. **Zawody.** Kampanja odbije się i na programie zawodów w tym okresie. Punkty dodatnie otrzymywać będzie zastęp:

za każdego, kto ani razu się nie spóźnił — 5 punktów.
za każdego, kto ani razu nie był nieob. nieuspr. — 2 pkt.
za każdego stale obecnego i niespóźnionego — 7 pkt.
za % obecności na zbiórkach — dwa razy więcej punktów niż zwykle dodatkowe punktowanie przy zawodach sportowych i t. p. — za obowiązkowość;

za samokontrolki,

za kalendarzyk zajęć,

za opinję szkoły o obowiązkowości (nie o dobrych stopniach!) harcerzy tego zastępu;

za ilość pocztówek obowiązkowości.

Jak z tego widać, kampanję musi przeprowadzać Drużynowy z Zastępowymi. Póki kampanja nie jest ogłoszona w Drużynie, zastępowy nie może jej robić na swoją rękę. Ale nawet jeśli ją Drużynowy ogłosi, główna część jej jest przeprowadzana w zastępach.

Dlatego ten artykuł powinien przeczytać i Drużynowy i zastępowi. Powinni zastanowić się, obmyśleć to, co tu znaleźli dobrego, resztę odrzucić, dodać swoje pomysły — i kampanję przeprowadzić. Potem drugą, trzecią. Nie można tego zaniechać, bo choć chłopcy za to odznak nie dostają, jest to pewno nawet ważniejsze, niż szkolenie techniczne.

Na żalnik.

Był zwyczaj u Słowian, że każdy ważniejszy obrząd zaczynano lub kończono na żalniku — cmentarzu. Uroczystą procesją udawali się mężowie na groby swych przodków, by złożyć duchom ich ofiarę. Szczególną zaś pieczą otaczali wojownicy i kmiecie słowiańscy groby mężów sławnych, bohaterów bitewnych, myśliwych odważnych, oraczów niestrudzonych, wojewodów i kneziów.

Szli tedy starzy z młodymi, trzymając w rękach miski z ofiarami, na otoczone kamieniami mogiły, by z nich zaczerpnąć moc i siły.

Było to dawno... Przed laty tysiącem i więcej. Ale do dziś ten prastary obyczaj przetrwał, jako zaduszki, na ziemiach naszych.

*

Za dwa tygodnie są właśnie Zaduszki. Znakomitą sposobność mają wodzowie dla przypomnienia zuchom prastarych obrzędów Słowiańskich.

Jest tyle na polskich cmentarzach grobów zaniedbanych i pustych.

Tylu żołnierzy-tułaczów spoczywa wiecznym snem.

I tyle jest w Polsce grobów bohaterów, ludzi wielkich, ludzi mocnych, ludzi dobrych.

Zuchy mają sposobność oddania hołdu bohaterom i dotknięcia się zbliska wielkich dusz.

*

A może wogóle, przy wszystkich ważniejszych uroczystościach gromada wasza oddawałaby hołd największemu Polakowi, spoczywającemu na cmentarzu waszej okolicy?

Dwie gry.

Okręt we mgle.

Szóstki stają rozstawione luźno w szeregu w jednym końcu pokoju, lub boiska. Szóstkowi zaś z przeciwnej strony, nawprost swoich szóstek, pomiędzy nimi ustawia się najrozmaiciej krzesła — są to zakotwiczone okręty.

Teraz wyobraźmy sobie, że każdy zuch jest okrętem, a szóstkowi pilotami. Mają oni pomiędzy stojącemi okrętami przeprowadzić do przystani swoje statki.

Jest mglisto, więc każdy z zuchów zawiązuje chusteczką oczy i posuwa się, kierowany okrzykami szóstkowego, np.: „prosto przed siebie, krok w lewo, dwa kroki naprzód, krok w prawo i t. p.". Jeżeli dotknie stojącego krzesła (okrętu), wówczas tonie i wychodzi z gry. Jeśli dotrze do szóstkowego, nie dotknąwszy żadnego ze stojących krzeseł, wówczas staje bezpieczny w przystani.

Szóstka, która przeprowadzi więcej statków do przystani, wygrywa.

Bieg z korkiem.

Szóstki stoją rozstawione w jednym końcu pokoju, lub boiska, w drugim zaś końcu naprzeciw każdej szóstki rysuje się kredą na podłodze kółko. Następnie każdy szóstkowy dostaje kawałek korka i na okrzyk np: „naprzód"! musi stanąć na jednej nodze i skakać w kierunku kółka, podbijając korek drugą nogą. Zadaniem jego jest pchnąć korek do kółka. Wówczas może go podnieść i biec do następnego chłopca swojej szóstki. Ten znów podbija korek i skacze w kierunku kółka.

Wygrywa szóstka, która najpierw skończy.

Według The Cubs corner w „The Scout".

Kronika zuchowa.

1. **„Na Tropie Zuchów"** zmieniło się do niepoznania. Urosło w dwójnasób i zostało małą gazetką dla zuchów, która, w formie dodatku do „Na Tropie", przesyłana jest wszystkim prenumeratorom pisma.

2. **Wojewódzkie Komitety Funduszu Bezrobocia** coraz częściej zwracają się do harcerstwa z propozycjami prowadzenia kolonij zuchowych dla dzieci bezrobotnych. Tak jest na Śląsku. Tak było w lecie w Łodzi. Referent zuchowy Chorągwi Łódzkiej dh. Pollak, zorganizował dwie kolonie dzieci łódzkich bezrobotnych. „Byłem zachwycony" — pisze druh Pollak. „Wyniki kolonij przeszły najśmielsze oczekiwania. Kolonia zuchowa zdziałała cuda. Z rozhukanych, nieokrzesanych, niekarnych chłopców — miłe dzieci. Sąsiedzi i obserwatorzy poprostu nie wierzyli, że to ci sami chłopcy". Kolonie te były jednocześnie terenem doświadczalnym dla odbywających się obok kursów wodzowskich.

3. **Niema zupełnie uczniów drugorocznych** w kilku gromadach zuchowych Warszawy. Jest to cenny dowód wartości naszej roboty dla szkoły. Byłoby pożądanem, aby instruktorzy zuchowi zbierali w tym względzie dane statystyczne.

4. **„Wstrząsająca" próba na II gwiazdkę** odbyła się w 40 Warsz. Grom. Zuch. Terenem próby był garaż w piwnicy pewnego domu. Garaż ten miał ruchomą podłogę, co jeszcze więcej potęgowało wrażenie zuchów. A pytania zadawał z ciemności tajemniczy głos jakiegoś „ducha".

5. **Gromada, która utrzymuje finansowo swą macierzystą drużynę** znajduje się w Żyrardowie. Wódz tej gromady ma niewyczerpane pomysły zdobywania funduszów. — Obecnie w kasie Gromady jest około 200 zł. Od trzech lat Gromada ta stale wyjeżdża na kolonie, a wszystkie zuchy mają mundurki.

Dodać należy, że rodzicami tych zuchów są bezrobotni, lub robotnicy pracujący tylko parę dni w tygodniu.

Oto dla przykładu dwa źródła dochodu Gromady: a) zrobienie ślizgawki dla dzieci, b) zorganizowanie pomocy szkolnej dla dzieci z niższych klas szkoły powszechnej (w zeszłym roku pomagano 100 dzieciom). Jest tu godnem podkreślenia łączność akcji wychowawczej i społecznej ze zdobywaniem pieniędzy do kasy Gromady.

7. **Zmiany w Wydziale Zuchów Gł. Kwat. Harcerzy.** Druh St. Mościcki, dotychczasowy kierownik wydziału, odszedł do Centr. Inst. Wych. Fiz. w Warszawie na odpowiedzialne stanowisko instruktora zuchowego i harcerskiego w Instytucie. Wydział objął druh Al. Kamiński. Druh Mościcki pozostał zastępcą kierownika Wydziału.

W Nierodzimiu.

1 października została otwarta przez Główną Kwaterę Harcerzy Szkoła Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu, na Śląsku.

50 dzieci bezrobotnych, skierowanych przez Fundusz Pracy na odkarmienie i świeże, górskie powietrze, — tworzy dwie doświadczalne gromady zuchowe. Na czele jednej gromady stoi druhna M. Żukowska, na czele drugiej — dr. K. Dzięciołowski. Gromady te żyją życiem kolonijnem. Porządków pilnują szóstki porządnickich, higieny — szóstki ratowników. A w kuchni codzień zbierają się kuchciki, którym pomaga w ćwiczeniach dhna W. Lewandowska, gospodyni szkoły.

Nauczycielem jest dh. E. Jędrzejczyk, instruktor zuchowy, kierujący jednocześnie wydziałem zuchowym Chorągwi Śląskiej! Druh Jędrzejczyk rozpoczął cały szereg ciekawych doświadczeń, mających nadać nauczaniu zuchowy charakter. Już dziś można powiedzieć, że przeniesienie na teren klasy systemu szóstkowego, operowanie nowemi, szkolnemi sprawnościami i metodą zbiórek zuchowych przy nauczaniu — dawać zaczyna okazję do ciekawych wniosków.

Dzieci - zuchy to jedna grupa prac szkoły. Druga, istotna — to szkolenie wodzów. Na czele tego działu stoi dh. A. Kamiński, kierownik Wydziału Zuchów G. K. Harc., pomocnikiem jego jest dh. D. Datoń — instruktor zuchowy, kierujący jednocześnie wydziałem zuchowym Chorągwi Zagłębiowskiej.

Cykl kursów, przeprowadzanych jeden po drugim, rozpoczął się w cztery dni po przyjeździe dzieci.

Celem Kursów Nierodzimskich będzie realizowanie wytycznych drugiego roku ofensywy.

Dotychczas odbyły się w Nierodzimiu następujące kursy:

1. 4—14 października. Kurs Instruktorów Zuchowych dla Chorągwi Śląskiej.
2. 14—15 października. Konferencja hufcowych śląskich w sprawie organizacji ruchu zuchowego na Śląsku.

W najbliższym zaś czasie mają się odbyć:

1. 20—22 października. Zbiórka wodzów jednego z hufców śląskich.
2. 22. X.—1. XI. Kurs Instruktorów Zuchowych dla Chorągwi Krakowskiej i Zagłębiowskiej.
3. 3—5. XI. Zbiórka wodzów jednego z hufców śląskich.
4. 9—19. XI. Kurs Instruktorów Zuchowych dla Chorągwi Kieleckiej i Radomskiej.

Na wszystkie te kursy mogą zgłaszać się, drogą służbową, druhowie z innych Chorągwi. Warunki przyjęcia podano

Drugi rok ofenzywy.

W jesieni 1932 r. Główna Kwatera Harcerzy rzuciła hasło ofenzywy zuchowej. Hasło zrównania ilości Zuchów z ilością Harcerzy. Hasło czterdziestu tysięcy.

I zaczęliśmy wtedy wspaniałą improwizację. Nie mieliśmy bowiem w momencie rzucenia tego hasła prawie żadnego aparatu zuchowego. Wydział zuchowy Głównej Kwatery był słabiusieńki. Z pośród siedemnastu Chorągwi — tylko trzy miały referentów zuchowych. Wakacje, które poprzedziły hasło ofenzywy, widziały tylko dwa kursy zuchowe na terenie całej Polski. A połowa chorągwi prawie zupełnie nie miała gromad.

Gdy myślę o wrześniu 1932 r., w którym hasło ofenzywy rzucano i gdy przypatruję się ówczesnemu kierowniczemu aparatowi zuchowemu, nie mogę się powstrzymać od uśmiechu. Istotnie, początki ofenzywy nie można nazwać inaczej, jak tylko słowem „improwizacja".

Tylko trzeba dodać — wspaniała improwizacja.

Określenia „wspaniała" mogę używać z czystem sumieniem, bo nie mówię o sobie. Siedząc z boku w Zakopanem, byłem tylko obserwatorem niezwykłego tańca organizacyjnego, jaki zainicjował Stach Mościcki z absolwentami swego wakacyjnego kursu buczańskiego.

Wspaniała improwizacja!

Już w miesiąc po rzuceniu hasła ofenzywy, 15-cie Chorągwi miało referaty zuchowe.

W drugim miesiącu, na terenie całej Polski odbyło się 17-cie pierwszych lotnych kursów zuchowych. W trzy miesiące potem liczba Zuchów podskoczyła o cztery tysiące A wszystko to działo się przy akompanjamencie podniecających artykulików w prasie harcerskiej.

Pierwszego maja 1933 r. podsumowano wyniki dziewięciu miesięcy ofenzywy. Było Zuchów 22.200

W ciągu dziewięciu miesięcy stan Zuchów wzrósł o 125%.

Na czele ofenzywy stanęły Chorągwie, krakowska (3.148 zuchów) i lwowskie (2.600 zuchów), które przekroczyły 100% wytkniętych sobie norm ofenzywy. Wspaniale rozwinęły się Chorągiew poznańska (3.654) i mazowiecka (1700). Stabilizuje się Chorągiew stołeczna (1256 zuchów). Wprost z niczego rozmnożyły się zuchy w Chorągwi zagłębiowskiej (709), łódzkiej (989) i lubelskiej (854).

Ale właściwy obraz rozmachu daje dopiero przegląd akcji kształcenia starszyzny.

Było bowiem rzeczą zupełnie zrozumiałą, że jeśli nie chce się spłycić pierwszej polskiej wielkiej organizacji chłopięcej, trzeba ofenzywę na wodzów prowadzić jeszcze silniej, aniżeli na dzieci.

A rezultat?

79 lotnych kursów dla wodzów! Kursy te trwały od dwóch do siedmiu dni każdy.

18-cie konferencyj zuchowych, przeprowadzanych w pierwszym rzędzie wśród nauczycielstwa.

17-cie dwutygodniowych kursów wakacyjnych dla wodzów.

9 dwu, lub trzygodniowych kursów wakacyjnych o poziomie instruktorskim.

Razem 133 imprezy kształcenia lub dokształcenia starszyzny zuchowej.

*

Możemy być dumni z pierwszego roku ofenzywy. W przyśpieszonym mocnym żołnierskim marszu. splótłszy ramiona w braterskim uścisku, z melodją ryzyka, rozmachu, i wytężonej pracy — przeszli wodzowie zuchów przez pierwszy ofenzywny rok.

*

A dalej?

Co teraz mamy robić?

Ofenzywę!

W zeszłym roku zrobiliśmy dopiero początek. Pierwszy krok. Mocny — ale pierwszy.

Tylko, że drugi rok naszej ofenzywy powinien nieco zmienić swój charakter. Zamiast żywiołowego marszu wszerz, **musimy pójść wgłąb.** Musimy w ciągu tego drugiego roku poziom naszego ruchu — w Chorągwiach, Hufcach i Gromadach — podnieść na wyżyny mocnej, zwartej i skutecznej pracy wychowawczej i organizacyjnej. A wszystko to poto, aby przygotować się solidnie do wspaniałego skoku, czekającego nas w trzecim roku naszych ofenzywnych wysiłków.

A więc teraz — **wgłąb.** Usolidnić ruch organizacyjnie i wychowawczo.

Aby tego dokonać, musimy w tym roku wypełnić sześć następujących zadań:

1. Musimy podnieść poziom wychowawczy zuchowych zbiórek, a przedewszystkiem wzmocnić pierwiastki polskie w grach, zabawach, ćwiczeniach zuchowych (słowianizm, folklor, historja Polski).

2. W każdym hufcu powinien powstać referat zuchowy, z odpowiednio wyszkolonym instruktorem zuchowym na czele, którego głównem zadaniem byłoby wizytowanie gromad i dokształcanie wodzów.

3. Musimy założyć trzy grupy gromad wodzów:
a) gromadę wodzów przy Głównej Kwaterze, złożony z instruktorów I kl. i referentów zuchowych Chorągwi;
b) gromady wodzów chorągwiane, złożone z instruktorów II kl. i referentów zuchowych Hufców;
c) gromady wodzów przy hufcach, złożone z wszystkich wodzów Hufca.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że te wszystkie gromady wodzów stać się powinny pulsującemi życiem ośrodkami twórczej myśli i pracy wodzowskiej.

4. Musimy zerwać z systemem, dziś już zupełnie niewystarczających dwudniowych kursów lotnych. Natomiast dążyć musimy do tego, aby **każdy hufiec przeprowadził w czasie wakacyj letnich dwutygodniowy kurs wodzów.**

5. **Musimy dążyć do zorganizowania masowych kolonij lub półkolonij zuchów.**

*

Czy wymagania, postawione na ten rok, nie są zbyt duże?

Dla nas wodzów zuchowych, nie! Bo jesteśmy pełni wiary w to, co robimy. Widzimy wielkość swej roboty. Musimy tylko, tak, jak roku zeszłego, zacząć odrazu, z miejsca realizowanie rzuconych haseł.

Zwróceni frontem na scementowanie wychowawcze i organizacyjne ruchu, nie będziemy móc się rozumieć, hamować jego rozwoju liczbowego. Ale z drugiej strony nie będziemy rzucać dalej niepokojących haseł liczbowych.

Bo teraz liczby będą już narastały same. Niezależnie od tego, czy będzie to w naszym planie, czy nie, śnieżna kula, rzucona z góry w zeszłym roku, — toczyć się będzie sama dalej.

A my tymczasem oczy nasze, mózg i ręce skierujemy gdzieindziej: do fundamentów zuchowego wychowania i organizacji.

A. Kamiński.



Osiny, 16. VI. — 15. VII. 1933.
Zuchy spełniają dobre uczynki — wyrywają chwasty.

Pieczenie ziemniaków.

W związku z kopaniem ziemniaków w porze jesiennej zalecałoby się, aby wodzowie gromad zuchowych wykorzystywali ten moment i przeprowadzali na swoich terenach zbiórki, połączone z pieczeniem ziemniaków. Pieczenie nasuwa dużo możliwości do zuchowych ćwiczeń i gier. Poniżej podaję plan zbiórki, przeprowadzonej przez uczestnika I-go Kursu Instruktorskiego w Nierodzimiu, przy pieczeniu ziemniaków.

1. Wymarsz na miejsce zbiórki,
2. Gawęda w związku z przygotowaniami zuchów do sprawności „kucharza".
3. Przygotowania przez szóstki materjału na ogniska.
4. Rozpalanie ognisk (zawody między szóstkami).
5. Przeskakiwanie ognisk.
6. Szóstki siadają naokoło swoich ognisk i rozpoczynają pieczenie ziemniaków.
7. Zabawy. Śpiew.
8. Jedzenie ziemniaków.
9. Powrót do domu ze śpiewem.

Jan Pająk.

Między nami...

Pracujemy w rozmaitych warunkach. Napotykamy na różne trudności. Bez przesady można powiedzieć, że praca drużynowego — to bieg z przeszkodami. Przy ich pokonywaniu zdani jesteśmy przeważnie na siebie samych. Drużyny są rozsiane po całej Rzeczypospolitej i poza Jej granicami. Nie wszystkie pracują w większych środowiskach, owszem w znacznej mierze samotnie.

Jesteśmy pozbawieni porady, pomocy, z drugiej jednak strony z doświadczeniem osobistem trudno się podzielić: podać innym nasze pomysły do wykonania i oceny. Odczuwa się brak wymiany myśli.

Pragniemy usunąć ten brak. Z jednej strony poradzić i pomóc, z drugiej dać możność wyrażenia swoich doświadczeń dla przeniknięcia w szersze grona naszych towarzyszy („Towarzystwo wodzów — Związek zawodowy").

Każdego, kto ma jakieś wątpliwości, pytania, niejasności, prosimy, aby napisał do nas. Pismo prosimy zaopatrzyć w czytelny podpis i adres. Nazwisk jednak nie wymienimy w naszem piśmie. Każda sprawa będzie tylko zaopatrzona w liczbę bież.

Prosimy o nadsyłanie wszelkich pytań, z różnych dziedzin: Prawa harcerskiego, umiejętności polowych, znajomości prawideł i przepisów Związkowych, a przedewszystkiem prowadzenia drużyn (sprawy zawodowe).

Niektóre sprawy da się wyczerpać w krótkich słowach Inne będą wymagać obszerniejszego omówienia, a może nawet wywołają odpowiedzi. Dlatego nie chcemy odpowiedzi redagować także z nadesłanych przez Was uwag. Wszystkich przyjaciół, nawet bezpośrednio niezainteresowanych, prosimy o czytanie działu odpowiedzi i podzielenia się z nami uwagami.

A jak to będzie?

Oto raz pytał zastępowy z R...:

I. Do zastępu należą starsi chłopcy. Przeważnie po kilka lat tkwią w Harcerstwie. Trudno z nimi prowadzić robotę. Zniechęceniem utrudniają. Niczem nie można ich zająć. „Terenoznawstwo? Pierwsza pomoc? Eh! Nie! Lepiej sobie coś zaśpiewajmy! — Dobrze! i gdy jedni zaczynają już nucić pieśń — drudzy grymaszą: „nie to — lepiej owo" i przeszkadzają. Tak we wszystkiem. Co z tym zastępem zrobić?

Nie łatwo na to pytanie odpowiedzieć. Nie wiadomo nic dokładniej o warunkach życia zastępu, o usposobieniu szeregowych, o pracy kierownictwa i t. p. Przedstawiona jednak trudność jest nierzadką i warto się nad nią zastanowić. Cóż zatem można powiedzieć? Podamy tylko parę uwag o przyczynach tego:

1. Karność w zastępie za mała. Każdy musi zrozumieć, że jego widzimisię nie może rozstrzygać, ale ogólne wytyczne. Wtedy nie będzie przerywać drugim i wysuwać swoich zachcianek. Jak kształcić karność? to inna i długa sprawa (między innemi położyć nacisk na prawidłowe przeprowadzanie harców i gier zespołowych, na gimnastykę, popisy, musztrę).

2. Treść zajęć niedobrana do poziomu i zainteresowania uczestników. Przepisy prób na stopnie harcerskie dają tylko ogólne wytyczne pracy dla poszczególnych okresów życia, np. polecają próbę na harcerza orlego. Środków wiodących do tego celu jest wiele. Trzeba dobrać takie, by zająć, zachęcić do przerobienia (przeżycia) i przedewszystkiem rozszerzyć zakres urzędowych programów.

3. Zastęp popsuty przez poprzednią, niewłaściwą robotę. Bardzo często z młodszymi chłopcami „przerabia" się wiele, ale powierzchownie, oni poznają kucharzenie, czy sygnalizację, ale nie umieją wyżywić obozu, czy przesłać wiadomości „bez drutu", bo się im na pogadankach mówi o tem, jak to można robić, a nie daje do ręki przyborów i nie każe robić. Przytem trzeba przedewszystkiem przeprowadzać ćwiczenia w wielu odmianach, w celu poznania tej umiejętności z różnych stron, nauczenia się, poznania trudności, zasmakowania, nabycia biegłości.

4. Praca prowadzona w sposób niewłaściwy, np. przewaga pokazów, referatów, czy czytań, zebrania odbywają się w późnej porze dnia, kiedy wszyscy zmęczeni, zastępowy skrupulatnie prowadzi wszystko sam, zamiast podwładnym zostawić samodzielność i raczej im powierzyć pewne dziedziny pracy do prowadzenia, zbyt mało okrasy, tj. pokazów, ćwiczeń, pomocy naukowych i t. p.

5. Niechętne zachowanie niektórych członków zastępu być może należy przypisać pewnym wewnętrznym ujemnym przeżyciom („odharcerzaniu się"). Niektórzy chłopcy zaczynają sprzeniewierzać się duchowi harcerskiemu, nie zaszli jednak jeszcze tak daleko, aby poprostu zgłosić wystąpienie, tkwią w zastępach, ale nie współpracują. W takim razie trzeba przedewszystkiem załatwić z tymi zniechęconymi.

Oczywiście przy tem wszystkiem trzeba założyć, że nie ma grubych uchybień; że zastępowym jest właściwy chłopiec, który umie sprostać zadaniu, że nie brak wytycznych ogólnych pracy (planu) na najbliższy rok, a szczegółowych najmniej na miesiąc naprzód, że prowadzący wie co ma robić i jest do tego przygotowany, oraz przybywa przygotowany na zbiórki.

II. W naszym hufcu drużynowi noszą sznurki czerwone, a w innych granatowe. Jakiej barwy sznurek jest prawidłowy.

Granatowy.

III. Bardzo proszę przysłać mi odpowiedź: co mam zrobić w następującej kwestji: Druhowie: N. (wyw.) i M. (wyw.) obaj narazie urlopowani, pili na zabawie (dnia 3 maja) piwo. Dowiedziałem się o tem za pośrednictwem jednego... i nie wiem, co w tym wypadku zrobić? Czy dać im karny urlop? Czy zwolnić ich za pośrednictwem Kom. Chor. z drużyny, aby „wyplenić chwasty"?

Obaj winowajcy potrzebują opieki i otoczenia harcerskiego, ale nie pobłażania, ani lekceważenia tego wypadku. Karny urlop odsunie od nich wpływy harcerskie, zatem go nie stosujcie. Wniosek o ich wydalenie wniesiecie, jeżeli się niezbicie przekonacie, że za nic mają prawo harcerskie i nie chcą pracować w Związku. W każdym razie winowajcom trzeba wyjaśnić brzydkość ich postępku, zgorszenie dla młodszych, szkodę dla opinji Związku, wiarołomstwo w stosunku do własnego słowa. Bez względu na karę, jaką się względem nich zastosuje, trzeba ich przekonać i pokonać.

Musicie jednak sami głowę sobie połamać nad tym wypadkiem i dojść sedna. Przedewszystkiem pogadajcie z winowajcami (zbadajcie także świadków):

— może się zapomnieli — trzeba ich napomnieć,

— może nie było niczego innego do picia — trzeba im wyjaśnić potrzebę panowania nad sobą,

— może oni mają słabą wolę i towarzysze ich namówili — trzeba ich uzbroić przeciw pokusom i pomóc, tj. nie pozostawiać samych bez wpływu przyjaciół-harcerzy.

— może chcą nadal być harcerzami, ale niedoceniają znaczenia abstynencji — trzeba ich pouczyć i przekonać,

— może chcieli wykonać „doświadczenie" co to wtedy będzie (podobnie jak dziecko, które pcha paluszek do oka, lub ciągnie kota za ogon) — trzeba im przedstawić niewłaściwość ich stanowiska.

— może lekceważą sobie prawo harcerskie — trzeba wglądnąć dlaczego,

może za nic mają ruch harcerski — usunąć ich ze Związku,

a może to wszystko jest plotką — trzeba ukarać oszczercę.

Po rozmowie z winowajcami zastanówcie się nad tym wypadkiem z przybocznym, czy opiekunem drużyny (może także z radą drużyny), co wam czynić wypada. Stosownie do wyników badania zastosujcie karę (napomnienie, wpisanie do czarnej księgi i t. p.)

W każdym razie zapiszcie sobie ten wypadek w osobistym dzienniczku. Zapisek taki — Wasze nowe doświadczenie w pracy drużynowego, bardzo Wam się przyda w dalszem postępowaniu z Druhami N. i M. i w razie powtórzenia się czegoś podobnego w środowisku.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. 3 nry roku 1933 — 1.50 zł., I półrocze 1934 r. (6 nr.) — 3 zł. II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 10 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka, „Domek Harcerski". **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski. Wydawnictwo: **„Na Tropie".**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.

Każdy, kto uiścił prenumeratę „Na Tropie" do końca b. r. kalendarzowego, otrzyma łącznie z przyszłym numerem

bezpłatny dodatek, poświęcony przemarszowi harcerzy, wracających w Gödöllö

przez Czechosłowację (Praga, Mor. Ostrawa, Słowaczyzna i Śląsk Ciesz.) Dodatek ten jest zarezerwowany wyłącznie dla prenumeratorów naszego pisma i nie będzie się znajdował w rozsprzedaży.